

DWUMIESIĘCZNIK SPOŁECZNO-KULTURALNY GMINNEGO CENTRUM KULTURY,
CZYTELNICTWA I PROMOCJI W RZEPIENNIKU STRZYŻEWSKIM



RZEPIENNIK

W CZORAJ I DZIŚ

Rzepiennik Strzyżewski, Rzepiennik Biskupi, Rzepiennik Suchy, Kołkówka, Olszyny, Turza

Rok XXXI ISSN 1428-880X Nr 3 (142) lipiec-wrzesień 2023 cena 4 zł (w tym 5% VAT)



„Jak zostałam Soltysem Roku” – s. 14



Dożynki Wiejskie w Olszynch
i Rzepienniku Suchym



Dożynki już za nami

Tradycyjnie 15 sierpnia grupy wieńcowe złożone z mieszkańców poszczególnych sołectw od godzin porannych przemierzają wsie w barwnych, rozśpiewanych korowodach. Z własnoręcznie wykonanymi wieńcami dożynkowymi, w pogórzańskich strojach ludowych udają się do kościoła parafialnego w Rzepienniku Biskupim, by punktualnie o godzinie 11.00 dziękować wraz z innymi mieszkańcami, władzami i gośćmi na uroczystej mszy za tegoroczne zbiory.

Oficjalną część dożynek na scenie plenerowej otworzyli starości gminni. W tym roku byli to Teresa i Walenty Ryndak z Olszyn, którzy wspólnie prowadzą jedno z większych gospodarstw rolnych w Olszynie nastawione na produkcję roślinno-zwierzęcą. Na bazie własnych produktów wytwarzają m.in. przetwory mleczne. W 2022 roku Pan Walenty otrzymał odznakę honorową „Zasłużony dla rolnictwa”. Starości przekazali na ręce Wójty Gminy Marka Karasia chleb z tegorocznego zboża, którym wóldarz podzielił się symbolicznie z mieszkańcami. Po obrzędzie dożynkowym w wykonaniu zespołu Turzanki i mieszkańców Turzy, grupy dożynkowe wręczyły swoje wieńce:

- Olszyny pani Bożenie Brzęczek – nauczycielce języka polskiego, od 2022 roku dyrektor szkoły podstawowej im. Jana Pawła II w Olszynie. Prywatnie żona i matka 3 synów;

- Rzepiennik Strzyżewski wyróżnił państwa Weronikę i Sławomira Kwaśnych. Pani Weronika pracuje zawodowo jako pielęgniarka, mąż prowadzi gospodarstwo: uprawia 50 hektarów pola, hoduje 70 sztuk bydła mięsnego oraz 10 koni.

- Turza przekazała wieniec grupie śpiewaczej Turzanki. W tym roku zespół obchodzi swoje 10-lecie, dotychczas reprezentował wieś i gminę na wielu przeglądach i wydarzeniach folklorystycznych. W swojej miejscowości panie dbają o kultywowanie tradycji pogórzańskich prowadząc warsztaty i spotkania.

- Rzepiennik Suchy uhonorował panią Stanisławę Kleszyk – od 31 lat piastuje Ona urząd sołtysa Rzepiennika Suchego, udziela się również w Stowarzyszeniu Rzepiennik Jutra, którego była prezesem, oraz w kole gospodyń wiejskich i straży. Mąż pani Stanisławy jest emerytem, mają 4 dzieci i 2 wnuków.

- Kołkówka obdarowała księdza katechetę Piotra Burdackiego wikariusza w parafii Rzepiennik Biskupi. Ksiądz prowadzi grupę apostołską, jest bardzo lubiany przez dzieci i młodzież. Poza posługą kapłańską ks. Piotr umiłował sobie sport, a w szczególności piłkę nożną i siatkówkę.

- Rzepiennik Biskupi wieniec wręczył Monice i Krzysztofowi Płaczek. Pani Monika jest Prezesem Zarządu Spółdzielni Socjalnej Smak, znanej w gminie z usług cateringowych i żywieniowych. Pan Krzysztof jest nauczycielem informatyki, od 2018 Radny Powiatu Tarnowskiego, czynnie włącza się w życie kulturalne, społeczne i gospodarcze Gminy Rzepiennik Strzyżewski. Wspiera dzieci i młodzież poprzez liczne inicjatywy sportowe i edukacyjne.



Starości Gminni Teresa i Walenty Ryndak z Wójtem Markiem Karasiem



Bożena Brzęczek



Weronika i Sławomir Kwaśny

Grupa śpiewacza Turzanki





Stanisława Kleszyk

Część artystyczna dożynek gminnych przyciągnęła tłumy. Dla wszystkich grał zespół Shantel, gwiazda wieczoru zespół BratHanki, a zabawę taneczną poprowadził zespół Gromy.

Dziękujemy wszystkim mieszkańcom, organizacjom, instytucjom i firmom, które pomogły w organizacji dożynek. Do zobaczenia za rok!

Anna Koczwarą



Ks. Piotr Burdacki



Monika i Krzysztof Płaczek

Kolejna edycja Narodowego Czytania za nami!



8 września w Sali Widowiskowej GCK w Rzepienniku Suchym odbyło się czytanie „Nad Niemnem” Elizy Orzeszkowej, jednego z najważniejszych utworów podejmujący tematykę Powstania Styczniowego, którego 160-lecie obchodzone jest w 2023 roku. Czytanie zainaugurował Sekretarz Gminy Rzepiennik Strzyżewski. Towarzyszyli mu: Ksiądz Jacek Słota – Proboszcz Parafii w Rzepienniku Suchym, Stanisława Kleszyk – Sołtys Rzepiennika Suchego, Czesław Dutka – historyk, pierwszy bibliotekarz biblioteki w Rzepienniku Suchym, Urszula Gogola – nauczycielka ze Szkoły Podstawowej w Rzepienniku Suchym, Mateusz Martyka oraz uczniowie: Gabriela Guzik, Daria Dyl, Julia Bąk i Bartosz

Firlit. Na koniec spotkania uczestnicy którzy przynieśli swoje książki otrzymali pamiątkowy odcisk pieczęci 12 odsłony narodowego czytania.

Warto przypomnieć, że akcja Narodowego Czytania organizowana jest przez Prezydenta RP od 2012 roku. W poprzednich edycjach czytano między innymi: „Trylogię” Henryka Sienkiewicza, „Lalkę” Bolesława Prusa, „Moralność” Pani Dulskiej Gabrieli Zapolskiej czy „Ballady i romanse” Adama Mickiewicza.

Piotr Niemiec

Graliśmy dla Adrianka



W ostatnią niedzielę września, na stadionie sportowym w Rzepienniku Strzyżewskim, odbył się piknik charytatywny dla 3-letniego Adrianka Brończyka, mieszkańca Rzepiennika Biskupiego, który od urodzenia zmagają się z artezją dróg żółciowych. W wyniku choroby Adrianek musiał przejść przeszczep wątroby, niestety walka o jego zdrowie trwa nadal, a zarówno leczenie, jak i rehabilitacja są bardzo kosztowne. Wydarzenie Gramy dla Adrianka zostało zorganizowane w celu przeprowadzenia zbiórki pieniędzy właśnie po to, aby pomóc we wspomnianym leczeniu i rehabilitacji. Podczas wydarzenia rozegrany został mecz pomiędzy zawodnikami drużyn Pectus Football Team, a drużyną K-Sport Polska. Na murawie zobaczyć mogliśmy zarówno gwiazdy polskiej sceny muzycznej takie jak członkowie zespołu PECTUS, ale również byłych reprezentantów Polski w piłce nożnej m.in. Piotra Świerczewskiego, Jakuba Wawrzyniaka czy Marka Citko. Duże emocje wzbudziła obecność Rafała Masseraka zawodowego tancerza, uczestnika programu „Taniec z Gwiazdami” oraz Damiana Janikowskiego brązowego medalisty Igrzysk Olimpijskich w Londynie w 2012 r. i równocześnie zawodnika Federacji KSW. Pomimo niesprzyjającej pogody i obfitych opadów deszczu 90-minutowe widowiskowe obejrzało ponad 700 osób, które tym samym wsparły naszego małego bohatera. W sumie ze sprzedaży cegiełek oraz wolnych datków udało się zebrać kwotę 23.176,78 złotych i 15 euro, która w całości została przekazana na konto Adrianka w Fundacji LIVER, pod której opieką się znajduje.

Ogromne podziękowania kierujemy do wszystkich darczyńców, a także osób zaangażowanych w przeprowadzenie



całego pikniku charytatywnego oraz do sponsorów: Krzysztofa Płaczka Radnego Powiatu Tarnowskiego, Artura Romana, Mateusza Romana, K-Sport Polska, Marka Karasia Wójta Gminy Rzepiennik Strzyżewski, Gminnego Centrum Kultury Czytelnictwa i Promocji w Rzepienniku Strzyżewskim, KS Rzepiennik Strzyżewski, OSP KSRG Rzepiennik Strzyżewski, OSP Rzepiennik Biskupi, Komendy Policji w Ciężkowicach, Komendy Powiatowej Policji w Tarnowie, Stowarzyszenia Adsum, Domu Weselnego Słoneczne Wzgórze, firm: paszarnia BARBARA, TRANZIT, Bonne Sante Gorlice – gabinety dietetyczne, Alina Luna, Pomona Food, F.H.U., Hydromar Sławomir Wojtanowski, Roleski, Sport Active, WOL-TECH, WIMED, Dworek Kąsna, WEST CAFFE, iGUMIŚ, ROLMIĘS.

Szymon Witek



Jubileusze Małżeńskie w gminie Rzepiennik Strzyżewski

Szczególną i uroczystą oprawę miały tegoroczne Jubileusze Małżeńskie zorganizowane na sali widowiskowej Gminnego Centrum Kultury Czytelnictwa i Promocji w Rzepienniku Strzyżewskim. W tym szczególnie podniosłym i ważnym dniu świętowania rocznicy zawarcia związku małżeńskiego wzięli udział jubilatki z naszej gminy obchodzący 40-lecie (10 par), 45-lecie (7 par) i 50-lecie (12 par) pożycia małżeńskiego. Jedną parą dostojnych jubilatów państwo Emilia i Bolesław Gąsiorowscy z Kołkówki obchodzili Diamentowe Gody (60-tą rocznicę zawarcia związku małżeńskiego). Wśród przybyłych na uroczystość gości była pani Anna Pieczarka - Poseł na Sejm RP, pan Ryszard Pagacz - Wicewojewoda Małopolski, władze gminy reprezentował pan Marek Karaś - Wójt Gminy Rzepiennik Strzyżewski, przewodniczący Rady Gminy pan Zbigniew Bajorek, kierownik Urzędu Stanu Cywilnego z Gminy Rzepiennik Strzyżewski pani Monika Ryn-dak. Nie zabrakło okolicznościowych wystąpień, kwiatów oraz dyplomów dla dostojnych jubilatów. Do par świętujących swoje rocznice zawarcia związków małżeńskich z gratulacjami zwróciła się pani poseł Anna Pieczarka oraz wójt naszej gminy pan Marek Karaś. Szczególnie uhonorowane zostały pary świętujące 50-lecie zawarcia małżeństwa. Małżonkowie obchodzący Złote Gody zostali odznaczeni Medalami za Długoletnie Pożycie Małżeńskie - nadanymi przez Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Andrzeja Dudę, które Zacnym Jubilatom uroczystie wręczył Pan Ryszard Pagacz - Wicewojewoda Małopolski. Medal za Długoletnie Pożycie Małżeńskie ustanowiono jako nagrodę dla osób, które przeżyły co najmniej 50 lat w jednym związku małżeńskim. Od-



znaczenie jest nadawane przez prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej na wniosek wojewody. Medal jest symbolicznym wyrazem uznania, jakie władze Rzeczypospolitej Polskiej i władze samorządowe żywią dla wartości życia rodzinnego i trwałego, zgodnego i szczęśliwego związku małżeńskiego. Dla gości wystąpił tarnowski duet Szpetni w składzie: Dawid Mik - wokalista i Filip Kot - fortepian. Całemu wydarzeniu, jak co roku, towarzyszyła miła i serdeczna atmosfera.

Krzysztof Cygnar

Lalkarze na start

I ruszyliśmy! Za nami spotkanie inauguracyjne projektu „Lalkarze na start”. Pierwszym etapem było spotkanie, na którym aktorzy teatru lalkowego „Skrzat” zaprezentowali swój teatr cieni zaproszonym do udziału w projekcie gościom. W realizowanym zadaniu biorą udział nie tylko dzieci i młodzież, ale również seniorzy oraz osoby z niepełnosprawnościami. Po podziale na grupy, uczestnicy warsztatów stworzyli scenariusze etiud teatralnych w oparciu o teksty ulubionych wierszy, bajek i legend. Przeprowadzone warsztaty uczą w praktyce tworzenia tradycyjnych lalek teatralnych takich jak: kukiełka, marionetka, jawajka, pacynka. Zajęcia teatralne to nie tylko lalki, ale również doskonalenie technik poprawnej animacji. Co nas zatem czeka w niedalekiej przyszłości? Już niebawem odbędą się konsultacje merytoryczne przygotowanych etiud, które przeprowadzą zatrudnieni w tym celu zawodowi aktorzy i konstruktorzy lalek m.in. Dagmara Żabska z „Teatru Figur” z Krakowa. Już w listopadzie wszyscy uczestnicy w grupach zadaniowych przedstawią na scenie swoje etiudy teatralne. Zaprezentują swoje lalki wykorzystywane w spek-



taklach i umożliwią widzom próby ich animacji, zachęcając jednocześnie do podjęcia wyzwania i dołączenia do lalkarskiej społeczności. Po występach zostanie zorganizowana wystawa lalek powstałych podczas realizacji projektu. O terminach zaplanowanych występów poinformujemy na stronie www.gckrzepiennik.pl

Monika Madej



Ministerstwo Kultury
i Dziedzictwa Narodowego

Dofinansowano ze środków Ministra
Kultury i Dziedzictwa Narodowego
pochodzących z Funduszu Promocji Kultury

79. rocznica Zasadzki w Rzepienniku Suchym

17 września br. na pograniczu Rzepiennika Suchego i Sitnicy odbyły się uroczystości upamiętniające związane z 79. Rocznicą Zasadzki w Rzepienniku Suchym. Mszę Świętą odprawił Ks. Bogusław Babiarz - wnuk jednego z zamordowanych oraz ks. Jacek Słota – Proboszcz Parafii w Rzepienniku Suchym. W obchodach wzięli udział mieszkańcy Rzepiennika Suchego oraz Pan Wiesław Krajewski Poseł na Sejm RP, Pan Krzysztof Płaczek Radny Rady Powiatu Tarnowskiego jak również władze samorządowe z Rzepiennika Strzyżewskiego w osobach: Marek Karaś Wójt Gminy Rzepiennik Strzyżewski, Zbigniew Bajorek Przewodniczący Rady Gminy Rzepiennik Strzyżewski, Waldemar Bajorek – W-ce Przewodniczący Rady Gminy Rzepiennik Strzyżewski oraz Elżbieta Kamińska Zajac – Skarbnik Gminy oraz z Gminy Nowy Żmigród: Grzegorz Bara – Wójt Gminy, Henryk Strzelec – Przewodniczący Rady Gminy oraz Elżbieta Piotrowska – Skarbnik Gminy. Na uroczystości nie zabrakło również Strażackiej Orkiestry Dętej z Rzepiennika Suchego jak również Pocztów Sztandarowych z Ochotniczych Straży Pożarnych: Rzepiennika Suchego, Rzepiennika Biskupie-



go, Rzepiennika Strzyżewskiego, Olszyn oraz Sitnicy. Jak co roku po Mszy Świętej odbyła się akademii przygotowana przez nauczycieli i uczniów Szkoły Podstawowej w Rzepienniku Suchym.

Piotr Niemiec



Medycyna ludowa na Pogórzu

Ślăchetne zdrowie,
Nikt się nie dowie,
Jako smakujesz,
Aż się zepsujesz.

Ten cytat z fraszki Jana Kochanowskiego poświęcony zdrowiu wprowadza nas w artykuł dotyczący chorób i sposobów leczenia naszych dziadków. Medycyna, którą współcześnie znamy z wizytami u lekarzy różnych specjalności upowszechniła się dopiero po II wojnie światowej. Wcześniej mieszkańcy pogórzańskich wiosek z nieufnością i lękiem odnosili się do lekarzy. Szczególnie cały wiek XIX był pełen epidemii i klęsk żywiołowych. Lekarze i medycyna dopiero próbowały przekonać mieszkańców wsi do korzystania z ich wiedzy, metod i wskazówek w leczeniu chorób. Stan zdrowia w powiecie gorlickim, do którego należała wtedy gmina Rzepiennik Strzyżewski był katastrofalny. Jak pisał lekarz i badacz medycyny ludowej Jan Fyda pod koniec XIX wieku; na Pogórzu wpływ na zachorowalność miały przede wszystkim fatalne warunki sanitarne w jakich mieszkano oraz brak nawyków higienicznych.

Budynki mieszkalne pod względem sanitarnym są jak najgorzej stawiane [...]. Zatrute powietrze nagromadzone z wyziewów ludzi, bydła stojącego w piekarni i królików chowanych w mieszkaniach, tudzież odór z kaganków (lampek) naftowych bez szkiełka oddziaływa bardzo szkodliwie na zdrowotność mieszkańców. Brud, niechlujstwo, szczególnie u biedniejszych rodzin, których członkowie mają zwykle tylko po jednej koszuli przechodzi wszelkie wyobrażenia. Dosyć powiedzieć, że wiele kobiet czesze się tylko w niedzielę i święta po południu, przy czym odbywa się polowanie na mieszkańców głowy.

Co do higieny dzieci Jan Fyda pisze:

Tylko dzieci uczęszczające do szkoły czeszą się co dzień z obawy przed nauczycielem. Mycie głowy i szyi odbywa się jedynie w wigilię Bożego Narodzenia, w Wielką Sobotę i przed odpustem. Zwrot ku lepszemu w ostatnich czasach jest dość znaczny, jednakowoż powyższy stan napotkać można u połowy mieszkańców.

Mieszkańcy wsi na swój sposób tłumaczyli sobie przyczyny wszelkich chorób i dolegliwości. Najczęściej winy choroby szukali u samego chorego, że jest ona *karą boską* za popełnione grzechy. Inną przyczyną problemów zdrowotnych mogło być *ucynienie* czyli sprowadzenie choroby przez zaczarowanie. „Czarować” choroby mógł diabeł lub demony, które licznie występowały w wierzeniach mieszkańców pogórzańskich wsi. Niektóre „zaczarowane” choroby ustępowały same po upływie określonej liczby dni,



Chata kurna z Olszyn bez komina, w której mieszkał pan Ignacy Słomski pod wspólnym dachem ze zwierzętami gospodarskimi jeszcze pod koniec XX w.



Ludwik Łepkowski (1829–1905) – akwarela z okolic Biecza. Obrazek przedstawia włościan z okolic Olszyn z końca XIX w.



Szymon Syreński (Syreniusz, Syrenius, Sacranus) – ur. ok. 1540 r. w Oświęcimiu, zm. 29 marca 1611 r. w Krakowie – profesor Akademii Krakowskiej, lekarz, botanik, badacz leczniczych właściwości ziół, twórca ilustrowanego *Zielnika* o roślinach użytkowych

tygodni lub miesięcy. Jeżeli tak się nie działo chorobę należało odczynić i to w określonym czasie jednego roku i sześciu niedziel od chwili, kiedy się pojawiła. Jeżeli tego nie zrobiono w terminie dla chorego nie było już ratunku. Do odczynienia dolegliwości zdrowotnych mógł służyć dowolny przedmiot (słoma, kamień, zioła) pod warunkiem, że wcześniej został dotknięty przez znachora, który nadał mu magiczną moc. Na Pogórze ludzi z mocą uzdrawiania nazywano *dochtorami*.

Ratunkiem w chorobie w pierwszej kolejności były domowe sposoby leczenia. Najważniejsze były lekarstwa sporządzone na bazie ziół. Powszechną praktyką w leczeniu było puszczanie krwi oraz stawianie pijawek i szklanych baniek. Dopiero kiedy te metody zawodziły, zwracano się po pomoc i radę do *dochtorów*. Nie było to takie proste, na terenie gminy Rzepiennik nie było żadnego znachora. Mieszkańcy po poradę medyczną udawali się do *dochtora* mieszkającego w Bruśniku albo drugiego mieszkającego w Staszówce. Znachorów nazywano też *goścarczami* a w Olszynie *gojścarczami*. Kiedy potrzebna była szczegółowa diagnoza dolegliwości mieszkańcy naszej gminy udawali się też do Lipnicy Murowanej. Tam żydowska wróżka rozpoznawała chorobę z koszuli chorego. W Krościenku nad Dunajcem baca rozpoznawał choroby z moczu i leczył ziołami. Tak samo w Lichwinie Żydówka rozpoznawała dolegliwości z moczu i stosowała zioła.

Jeżeli w ogóle wzywano lekarza, to przeważnie było już za późno na ratunek dla chorego. Jak relacjonował Jan Fyda:

Lekarzy wzywają rzadko i to najczęściej wtedy, gdy lekarz niewiele już pomóc może. Wzywający lekarzy bardzo rzadko stosują się do ich poleceń co do diety i sposobu żywienia lekarstw. Te najczęściej używają w znacznie większej ilości, aby prędzej wyzdrowieć. Czasem obok lekarstw przepisanych przez lekarza używają równocześnie i innych domowych.

Domowymi lekami była wódka i tłuste mięso; boczek i słonina. Jan Fyda pisze:

Co do samych lekarstw, to wódka i tłustość zajmują pierwsze miejsce jako lekarstwa uniwersalne. Przeciwno wszystkim prawie słabościom bywają używane w tym przekonaniu, że nigdy nie zaszkodzą, a pomóc mogą.

Skuteczność naturalnych, ziołowych kuracji była dość wysoka. Nie kwestionowała tego nawet medycyna oficjalna uznająca, że:

znachorstwo ludowe nie jest bynajmniej zbiorem samych przesądów i guseł. [...] przynajmniej, że umiejętność lekarska przyswoiła sobie i udoskonaliła wiele z ludowych metod leczenia.

Wiedzę o ziołach spisywano już w średniowieczu w zielnikach klasztornych. Ziołolecznictwo upowszechniało się wśród najbiedniejszych dzięki ogólnej dostępności ziół na Pogórze. Zioła należało zbierać w określonej porze roku i miejscach. Z zapisków Jana Fydy wynika, że:

Zioła używane na lekarstwa najskuteczniejsze są te, które rosną w takich miejscach, do których nie dochodzi głos dzwonu kościelnego i które z umarłymi nie przechodzą.

Rośliny lecznicze zbierano przeważnie w maju i czerwcu w okresie ich kwitnienia, kiedy właściwości lecznicze są najsilniejsze. Nawet współcześnie tradycja zbierania ziół przetrwała w naszej gminie. W ostatni dzień oktawy Bożego Ciała kobiety niosą i świecą wianki zrobione z różnych ziół i kwiatów. Do roślin leczniczych, które zbierano i wykorzystywano w lecznictwie, należały: bylica, wrotycz, ruta, mięta, dziurawiec, koniczyzna, dziewanna, mak macierzanka, lubczyk. Zioła stosowano na astmę, bóle brzucha, ból gardła, ból krzyża, ból zębów, choroby oczu, kaszel, katar, rany, reumatyzm, odmrożenia, oparzenia, suchoty, zmęczenie. Szczególne miejsce w medycynie wiejskiej zajmowały tzw. *baby*. Kobiety te były wzywane do odbierania porodów. Były to akuszerki bez żadnego medycznego przygotowania, a XIX-wieczny lekarz Jan Fyda, pisał:

Prawdziwą plagą są także wiejskie akuszerki, tak zwane baby. Są nimi zwykle starsze kobiety, najczęściej mające



bardzo małe wyobrażenie o wybranym zawodzie, ale posiadające wielki zapas zabobonów. Po największej części są one wielkie pijaczki. Zawód ten z chęcią obierają, gdyż przynosi im nie tylko pewien dochód, lecz także napitek z kumami i lepsze jedzenie przez kilka dni, gdyż się o nie domuwią. Są one niezbyte, wszelka zapłata jest im za mała.

Jan Fyda w swych relacjach pisze, że baba po przyjściu do rodzącej zdejmowała z niej wszystkie wisiorki, rozpięła koszulę, rozplatała warkocz, a wszystko po to, aby poród był lekki. Inne praktyki akuszerskie obejmowały ochronę nowo narodzonego dziecka przed wykradzeniem przez złe boginy. Aby przyspieszyć poród baby obwiązywały rodzącą wstążką, którą ona lub inna osoba miała na ubraniu w dniu ślubu. W tym samym celu akuszerki kładły na pępku rodzącej rozgrzaną cebulę oraz dawały rodzącej wódkę z dodatkiem startej skóry węża. Baby dawały też do wypicia rosół z dodatkiem ususzonych i sproszkowanych tylnych nóg zajęczych. Po urodzeniu dziecka, akuszerka liczyła węzły na pępku, aby określić, jak liczne jeszcze będzie przyszłe potomstwo rodzącej. Po tych „magicznych” zabiegach baba kąpała niemowlę. Pilnowała też, aby matka wypijała wódkę z imbirem i gęsim smalcem lub wywar z rumianku z dodatkiem bylicy i ślazu. Śmiertelność takich domowych porodów zarówno rodzących jak i dzieci była duża. Jeżeli dziecko przeżyło poród i było zdrowe była szansa, że osiągnie wiek dorosły. Dzieci słabe i chore umierały, ponieważ medycyna stawiała dopiero pierwsze kroki w dziedzinie dziecięcej pediatrii. Taki właśnie był surowy świat i klimat Pogorza, miejsca w którym przyszło żyć naszym dziadkom i babciom.

Krzysztof Cygnar



Karta tytułowa *Zielnika* Szymona Syreńskiego (Syreniusza) wydany w 1613 r.

Zakup Nowości Wydawniczych dla bibliotek publicznych

Gminne Centrum Kultury, Czytelnictwa i Promocji w Rzepienniku Strzyżewskim każdego roku aplikuje o środki finansowe dla swoich bibliotek. W bieżącym roku otrzymaliśmy 10 000, 00 zł za które zakupiliśmy nowości wydawnicze.

Zakup dofinansowano ze środków finansowych Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego w ramach realizacji Na-

rodowego Programu Rozwoju Czytelnictwa 2.0 na lata 2021-2025. Zadanie: Dofinansowania dla bibliotek publicznych na zakup nowości wydawniczych oraz usługi zdalnego dostępu do książek w formatach e-booków i/lub audiobooków i/lub synchrobooków - Priorytet 1, Kierunek interwencji 1.1 w ramach NPRCz 2.0.



Narodowy
Program
Rozwoju
Czytelnictwa
2.0



Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego

Dofinansowano ze środków Ministra Kultury
i Dziedzictwa Narodowego w ramach
realizacji Narodowego Programu Rozwoju
Czytelnictwa 2.0 na lata 2021-2025



BIBLIOTEKA
NARODOWA



Niezwykły wernisaż

Nierzadko zdarza się że w ośrodkach kultury, bibliotekach, a przede wszystkim we wszelakich biurach wystaw artystycznych organizowane są wernisaże, a także spotkania z ludźmi ze świata sztuki. Nierzadko przytrafia się również, że podczas tych spotkań przybyli goście mają okazję bliżej poznać artystę, który swoje dzieła ma akurat okazję prezentować. W końcu bardzo często w wyniku tych spotkań i rozmów wywiązują się wielce ciekawe dyskusje o odczuciach jakie towarzyszą spotkaniu z malarstwem, muzyką czy też rzeźbą. W przypadku lipcowego wernisażu, który odbył się na sali widowiskowej w Rzepienniku Suchym to wszystko miało miejsce, a w zasadzie rzecz można, że miało miejsce potrójnie, gdyż swoje prace zaprezentowały nam trzy wspaniałe artystki;

Yana Góra – urodzona na Ukrainie w obwodzie Chmielnickim, wywodząca się z rodziny sportowców zajmujących się sztukami walki, absolwentka studiów magisterskich Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie o specjalności malarstwo sztalugowe.

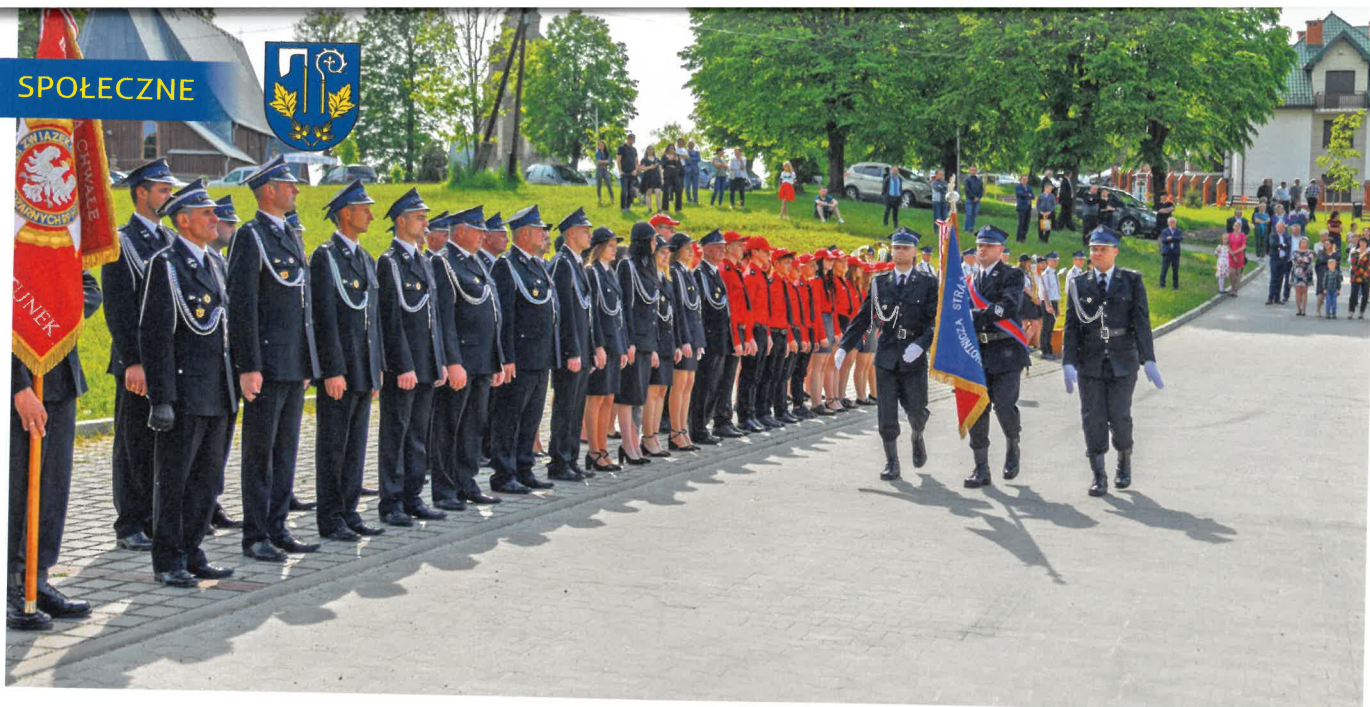
Sabina Nowak – mieszkanka Jadownik Mokrych, absolwentka liceum plastycznego w Tarnowie oraz studium renowacji mebli i wyrobów snycerskich, zajmująca się kaletnictwem, realizująca niejednokrotnie skomplikowane projekty.

Natalia Majka – pochodząca z Będzina malarka, absolwentka Akademii Sztuk Pięknych w Katowicach, która to w swojej twórczości nawiązuje do relacji międzyludzkich, zagadnienia człowieka w świecie; jego roli i miejsca.

Całość wydarzenia okraszona została występem kwartetu „Panowie Jazzmani”, który oczarował publiczność standardami jazzowymi w autorskich interpretacjach. Sam wernisaż trwał natomiast do późna, a frekwencja i ciekawość uczestników spotkania przerosły nasze wszelkie oczekiwania.



Szymon Witek



75-lecie OSP w Olszynie oraz poświęcenie wozu strażackiego

Ochotnicza Straż Pożarna w Olszynie została założona i zarejestrowana w 1948 roku. Inicjatywę założenia OSP podjął pan Stankowski Józef. Sprzęt, jakim dysponowano to motopompa M-400/2, kilka odcinków węży, bosaki i ręczna syrena. Do przewożenia sprzętu były w pogotowiu dwa zaprzęgi konne druha Stanisława Rapały i Leopolda Bąka. W 1951 roku przystąpiono do budowy remizy na działce, którą przekazała na ten cel pani Mężyk Bronisława. Przy budowie pracowali druhowie a potrzebne drewno przekazywali mieszkańcy wsi. Przy wsparciu PZU w Gorlicach w 1955 roku wybudowana remiza została przekazana do użytku dla potrzeb OSP. W tym okresie jednostką dowodził druh Bronisław Zborowski i druh Stanisław Wrona. W tym okresie występowało bardzo dużo pożarów, dlatego podjęto inicjatywę stworzenia wart przeciwpożarowych, które składały się z mieszkańców wsi. Po jakimś czasie wyznaczono płatnego strażnika, opłacanego przez mieszkańców wsi, który przez kilka lat pełnił takie warty. Był nim Antoni Nalepka. W 1965 roku pozyskano samochód STAR 20 z Powiatowej Komendy Straży Pożarnej w Gorlicach. Samochód ten był w naszej jednostce aż do czasu przekazania do kasacji do roku 1971. W 1972 roku otrzymaliśmy samochód marki ŻUK, przystosowany do potrzeb straży. W tym samym roku Walne Zebranie OSP podjęło uchwałę w sprawie sprzedaży istniejącej remizy i budowy nowej remizy, która jest obecnie w użytkowaniu. Zarząd OSP pod przewodnictwem Prezesa OSP druha Jana Karasia i Naczelnika, druha Mieczysława Solarza po usilnych staraniach otrzymał od Państwowego Funduszu Ziemi, nieruchomość pod budowę nowej remizy. W 1978 roku po wspólnych zmaganiach i pomocy strażaków zakończono budowę i oddano do użytku nową remizę. W 1976 roku z okazji 30-lecia założenia OSP społeczność naszej wsi ufundowała jednostce OSP Olszyny Sztandar. W nowej remizie garażował już samochód beczkowóz STAR

25 z Zawodowej Straży Pożarnej w Dębicy. Samochód ten służył do 1997 roku. Nowy Zarząd OSP w Olszynie pod przewodnictwem Prezesa K. Bąka oraz naczelnika J. Ryby poczynili starania o pozyskaniu używanego samochodu STAR 266 z jednostki wojskowej. W 1997 roku otrzymaliśmy średni samochód gaśniczy GBAM 2,5/16 po karosacji na podwoziu samochodu STAR 266, który jest w użytkowaniu do dnia dzisiejszego. Od 1993 roku jednostka posiada Statut i osobowość prawną i jest zarejestrowana w Sądzie Rejestrowym. W 1998 roku z okazji 50-lecia istnienia OSP Olszyny, Sztandar jednostki został odznaczony „Srebrnym Medalem za Zasługi dla Pożarnictwa”. W 2005 roku zostało w jednostce założone selektywne wywoływanie. Od tego czasu jednostka intensywnie się rozwija pod względem kadrowym oraz sprzętowym. W roku 2011 została powołana Jednostka Operacyjno-Techniczna OSP Olszyny, która liczy obecnie 41 członków biorących czynny udział w działaniach ratowniczo-gaśniczych. Są to osoby wyszkolone w różnym stopniu kwalifikacji oraz posiadające badania lekarskie dopuszczające do brania udziału w tych działaniach. Jednostka bierze również czynny udział w różnego rodzaju uroczystościach strażackich, patriotycznych, kościelnych wystawiając z godnością poczet sztandarowy. Członkowie OSP Olszyny wchodzi w skład Powiatowej Kompanii Reprezentacyjnej działającej przy Oddziale Powiatowym ZOSP RP.

W ostatnich 20 latach pozyskano bardzo dużo sprzętu, służącego do sprawnego prowadzenia działań ratowniczo-gaśniczych; takich jak , lekki samochód ratowniczo-gaśniczy GLB 0,2 Fiat Ducato, oraz lekki samochód ratowniczo-rozpoznawczy SLRR KIA Sorento. Zakupiono motopompy szlamowe, agregaty prądotwórcze, zestaw do ratownictwa technicznego, drabinę wysuwaną oraz nasadkową, zestaw PSP R1 do ratownictwa medycznego, defibrylator, radio-telefony przenośne oraz niezbędne umundurowanie bojo-

we, koszarowe i wyjściowe. W roku 2009 została powołana Młodzieżowa Drużyna Pożarnicza Męska, a rok później Młodzieżowa Drużyna Pożarnicza Żeńska, które działają do dnia dzisiejszego ciągle się rozwijając. Członkowie MDP są bezcennym potencjałem osobowym zasilającym szeregi OSP. Wykonano bardzo dużo prac modernizacyjnych: remont pomieszczeń wewnątrz budynku, wymianę stolarki okiennej i drzwiowej, remont zaplecza sanitarnego i kuchennego, termomodernizację budynku remizy, wymianę dachu, wykonano dobudowę drugiego boksu garażowego dla samochodów lekkich. W roku 2022 dokonano modernizacji średniego samochodu ratowniczo-gaśniczego STAR 266 GBArt 2,5/20. Prowadząc tak szeroko pojętą działalność statutową doczekaliśmy się właśnie dziś tego zacnego jubileuszu 75-lecia powstania naszej jednostki. Jako Prezes serdecznie wszystkim strażakom gratuluję oraz życzę doczekania w zdrowiu i szczęściu kolejnych jubileuszy.

Zarząd OSP w Olszynie



Wybory do Sejmu i Senatu Rzeczypospolitej Polskiej

Lokale wyborcze na terenie gminy będą zlokalizowane w następujących miejscowościach:

SIEDZIBA	GRANICE
Szkoła Podstawowa w Rzepienniku Biskupim	Rzepiennik Biskupi: 1-205, 207-207B, 211-260, 265-267, 272-282, 284-340A, 344, 355
Remiza Ochotniczej Straży Pożarnej w Kołkowie	Kołkówka, Rzepiennik Biskupi: 206, 208-210, 261-264B, 268-271, 283, 341-343
Remiza Ochotniczej Straży Pożarnej w Rzepienniku Strzyżewskim	Rzepiennik Strzyżewski
Gminne Centrum Kultury i Czytelnictwa w Rzepienniku Suchym	Rzepiennik Suchy
Remiza Ochotniczej Straży Pożarnej w Olszynie	Olszyny
Dom Ludowy w Turze	Turza





Jak zostałam Sołtysem Roku

To był dla mnie dobry rok... Rozpoczął się jak zwykle realizacją podstawowych zadań, jakimi są bezpośrednie kontakty z mieszkańcami i rozwiązywaniem lokalnych problemów, z których najczęstszymi są u nas drogi.

Lubię swoją pracę i przyzwyczaiłam się do ciągłego „ruchu”, zwłaszcza że minęło już 30 lat jak sołtysuję Rzepiennikowi Suchemu. Pamiętali o tym mieszkańcy i z tej okazji postanowili uhonorować mnie obdarowując przepięknym wieńcem dożynkowym i chlebem z tegorocznych zbiorów. Jestem Wam wszystkim ogromnie wdzięczna.

Dziękuję Muzyce za to piękne granie,
A grupie wieńcowej za piękne śpiewanie
Za ten bochen chleba, wieńca ośpiewanie
niech się cała grupa do nieba dostanie...

Nie spodziewałam się jednak takiego honoru jaki spotkał mnie za sprawą moich koleżanek i kolegów sołtysów z naszej gminy, którzy nominowali mnie do nagrody sołtysa roku 2022 powiatu tarnowskiego. Coroczna gala, którą organizują władze powiatu tarnowskiego oraz Stowarzyszenie Sołtysów Ziemi Tarnowskiej jest dla nas sołtysów wielkim wydarzeniem. Odbывается się w Centrum Paderewskiego w Kąsnej Dolnej. W tym roku kapituła konkursowa przyznała wyróżnienia kilkunastu sołtysom z całego powiatu. Tytuł Sołtysa Roku 2022 przyznano mojej osobie. Byłam totalnie zaskoczona. Nie bardzo rozumiałam swoje emocje. Niedowierzanie, wzruszenie i wielka radość.

Statuetkę sołtysa roku odebrałam z rąk Starosty Powiatu Tarnowskiego pana Romana Łucarza, kwiaty i list gratulacyjny wręczył mi przewodniczący kapituły konkursu pan Tadeusz Bąk. Zastępca Wójta Gminy Rzepiennik Strzyżewski pan Przemysław Bęben w imieniu wójta pana Marka Karasia wręczył mi okolicznościową statuetkę jako wyraz uznania i szacunku za wieloletnią pracę na rzecz lokalnej społeczności.

Z tego miejsca pozwolę sobie na kilka słów: Za uświetnienie swoją obecnością Gali Konkursu i złożone mi gratulacje serdecznie dziękuję paniom Posłankom Annie Pieczarce i Józefie Szczurek-Zelazko, Posłowi Wiesławowi Krajewskiemu, Wiceprzewodniczącemu Sejmiku Województwa Małopolskiego panu Wojciechowi Skruchowi, Wicemarszałkowi Województwa Małopolskiego panu Józefowi Gawronowi i przewodniczącemu Rady Powiatu Tarnowskiego panu Pawłowi Smoleńowi. Równie serdecznie dziękuję organizatorom konkursu i uroczystej gali – Staroście Powiatu Tarnowskiego panu Romanowi Łucarzowi, wicestarście Jackowi Hudymie i przewodniczącemu kapituły konkursu panu Tadeuszowi Bąkowi – na co dzień prezesowi Stowarzyszenia Sołtysów Powiatu Tarnowskiego. Dziękuję panom za troskę i docenianie naszej pracy, którą trafnie określił starosta Roman Łucarz mówiąc:

sołtys jest pierwszy na linii ognia, zbiera wszystkie uwagi, żądania, prośby, a czasem dostaje kilka złych (gorzkich) słów od mieszkańców i to wszystko musi wziąć na swoje barki...



Prezes stowarzyszenia życzył nam odwagi i wytrwałości w konsekwentnym realizowaniu planów, pozytywnej energii i nieustannej gotowości do rozwiązywania problemów wsi, a przede wszystkim zadowolenia z pełnienia tak zaszczytnej funkcji społecznej. Dziękuję Panu w imieniu własnym i wszystkich koleżanek i kolegów sołtysów.

W ciągu 30 lat pracy mnie też zdarzyło się usłyszeć przykre/ gorzkie słowa, o których chciałabym zapomnieć. Zdecydowanie częściej słyszę słowa dobre, przyjazne i doświadczam wspierających gestów, które motywują mnie do dalszej pracy, a tej jest nie mało. Najważniejsze do realizacji w najbliższym czasie zadania w naszej miejscowości to poprawiające bezpieczeństwo mieszkańców: chodniki przy drodze wojewódzkiej nr 980 od GCK w kierunku Rzepiennika Biskupiego, oraz od drogi powiatowej z Olszyn w kierunku sklepu GS. Pilne jest również uregulowanie stanu prawnego rzeczywistego przebiegu drogi gminnej nr 200357K obok pomnika przyrody dęb szypułkowy – Dudek. Planowane jest wykonanie zatoczki dla autobusów przy drodze wojewódzkiej naprzeciw miejscowego kościoła. Ponadto planujemy zadbać o umieszczenie w centrum wsi paczkomatu, o który wnioskuje mieszkańcy. Kolejnym zadaniem będzie najpewniej oświetlenie uliczne. Tylko z Waszą pomocą drodzy mieszkańcy i we współpracy z władzami gminy uda się je zrealizować.

Jeszcze raz pragnę podziękować: Wójtowi naszej gminy panu Markowi Karasiowi, Panu Przemysławowi Bębnowi – zastępcy wójta, oraz sołtysom: Grażynie Włodyce, Grażynie Pierz, Danucie Martyce, Teofilowi Bąkowi i Marianowi Kawie z serca dziękuję za obecność i wsparcie podczas gali. Bardzo dziękuję również wszystkim osobom składającym mi gratulacje zarówno osobiście, jak też za pośrednictwem mediów. Na koniec dziękuję mieszkańcom Rzepiennika Suchego, członkom rad sołeckich z którymi współpracowałam, dyrektorom i pracownikom GOK i Gminnego Centrum Kultury, strażakom OSP, dyrektorom szkoły podstawowej, członkom Stowarzyszenia Rzepiennik Jutra i Koła Gospodyń Wiejskich. Za ogromną pomoc i wsparcie dziękuję wielkiemu społecznikowi i sąsiadowi Eugeniuszowi Niemiec. Czesławowi Dutce, który przed laty namówił mnie do kandydowania na sołtysa dziękuję za to, że zawsze mogłam liczyć na Pana pomoc. Szczególne podziękowania za owocną współpracę składam panom: Kazimierzowi Fudali byłemu wieloletniemu wójtowi Rzepiennika Strzyżewskiego i obecnemu wójtowi Markowi Karasiowi oraz przewodniczącemu Rady Gminy Zbigniewowi Bajorkowi. To dzięki Wam wszystkim tak długo mogłam pełnić swoją funkcję, a dziś cieszyć się tytułem najlepszego sołtysa powiatu tarnowskiego 2022.

Stanisława Kleszyk



Jasiek wyrusza na służbę do zamożnego gospodarza

Mój ojciec był znany we wsi Rzepiennik Strzyżewski jako Jasiek od Ludwika, mimo że na chrzcie otrzymał imię Jan. W domu również wołano na niego Jasiek. Tuż przed pierwszą wojną światową, w roku 1914, Jasiek skończył szkołę podstawową w wieku 15 lat. W gospodarstwie liczącym 3 morgi ziemi, prowadzonym starannie przez jego rodziców, Ludwika i Wiktorię Mika, odczuwano niedostatek jedzenia, a wiejskiej chacie było już bardzo ciasno, gdyż oprócz Jaśka chowało się liczne rodzeństwo: Józek, Marysia, Ludwika, Aniela, Stefka, Walerka i Władek. W tej sytuacji rodzice Jaśka postanowili wysłać go na służbę, do bogatego gospodarza w miejscowości Szczepańcowa koło Krosna.

W maju 1914 roku przyjechał po Jaśka wóz parokonny, powożony przez parobka, wyposażony w wiklinowe półkoszki, wymoszczone miękką owsianą słomą i dwa kryte skórą siedzenia z oparciami. Mama Jasia ubrała go w lnianą, samodziałową koszulę, portki sięgające do pól łydki, uszyte z płótna zgrzebnego, i czapkę na głowę. Zapasową koszulę i portki zawinęła w starą zapaskę i poleciła dbać o ubranie. Ukroiła dwie grube pajdy chleba przez cały bochenek, posmarowała masłem, dołożyła sera i zawinęła w lnianą ściereczkę. Mama Jasia popłakiwała skrycie, a siostry Jasia chichotały wesoło z powodu tak wielkiego wydarzenia.

Wóz ruszył w drogę, w piękny majowy poranek. Odległość z Rzepiennika do Krosna wynosiła około 70 km. Parobek nie spieszył się. W Jaśle zatrzymał się w karczmie na piwo i pierogi, a Jasiek mógł zjeść swój chleb i napić się wody dowoli. Przespali się w miękkiej słomie na wozie i rankiem ruszyli dalej. Kiedy minęli Krosno i znaleźli się na bezkresnych łąkach obok wsi Szczepańcowa, zobaczyli bezmiar zielonej, obfitej trawy. Jasiek u rodziców pasał dwie krowy uwiązane do powrozów, które skubały marną trawą na wąskiej miedzy,

toteż uparcie ciągnęły się do szkody, do ziemniaków lub zboża rosnącego obok. Tutaj, na rozległych łąkach, krowy pasły się swobodnie na soczystej trawie pokrywającej łąkę aż po horyzont. Obok płynęła szeroka, spokojna rzeka, którą miejscowa ludność nazywała San. Pasienie krów w tych warunkach było odpoczynkiem, a jedynie trzeba było je niekiedy zawracać, gdy wchodziły daleko na łąkę sąsiada. Jasiek, uwolniony od powrozów, siedział na skraju łąki i zwyczajem wyniesionym z Rzepiennika śpiewał piosenki. Zauważono już dawno, że krowy bardzo lubią spokojny śpiew lub muzykę. Stają się spokojne i z podobaniem żują trawę. Gdy były pilniejsze prace Jasiek spełniał zadania parobka, kosił trawę, układał w kopki, powoził końmi. Żona gospodarza, Pelagia, wysoka i pulchna blondynka, dbała o Jaśka jak o własnego syna, ponieważ jej dwudziestopięcioletni syn został wezwany do wojska i wysłany na front. W gospodarstwie było pod dostatkiem żywności i miejsca do spania, jednak Jasiek musiał spać w stajni. Był taki zwyczaj, że każdy pastuch nocował na posłaniu w stajni i dzięki temu mógł baczyć czy krowa nie zamierza się ocielić w nocy, lub czy wszystkie zwierzęta są zdrowe i żadne nie urwało się z uwięzi.

Rok później, w czerwcu, wybuchła pierwsza wojna światowa. Już w sierpniu wkroczyły do Szczepańcowej wojska rosyjskie i biwakowały tam przez cały rok. Nasz Jasiek szybko zaprzyjaźnił się z żołnierzami. Jak to u dzieci bywa, nauczył się biegle mówić po rosyjsku. Języka rosyjskiego nie zapomniał nigdy, toteż po wkroczeniu Armii Czerwonej do Rzepiennika 17 stycznia 1945 roku, został wykorzystany do prowadzenia plutonu zwiadowczego w kierunku umocnień niemieckich nad rzeką Białą.

Augustyn Mika



Starsza Pani z Ameryki

Właśnie tak została zapamiętana. Zawsze jako starsza pani, dla nas ciotka z Ameryki. Ale gdy w 1911 roku opuszczała progi rodzinnego domu w Turzy, miała niespełna 20 lat. Anna Jędrusiak, bo o niej tu mowa, była córką nie żyjącego już wówczas kamieniarza Wojciecha Jędrusiaka oraz Julii Jędrusiak, z domu Burkot. W domu, zapewne nie było ubogo, ale i nie przelewało się rodzinie po śmierci ojca. Nic zatem dziwnego, że myślano o poprawie życiowej doli i pomocy matce, na barkach której spoczywał trud wychowania dzieci i pracy na gospodarce.

Podróż

Nie była to w ówczesnych latach podróż w stylu filmowego Kargula i Pawlaka na statku Batory. Dla podróżniczek z Turzy jechało się w kilka osób, bo raźniej i bezpieczniej. Droga do portu w Hamburgu była zapewne zagadką i przygodą jednocześnie. Trasa wiodła przez Ciężkowice, Tarnów, do Krakowa i stąd do styku trzech zaborów czyli do Mysłowic. Dzisiaj znajduje się tutaj tzw. trójkąt trzech Cesarzy. Niby to atrakcja turystyczna, ale nie taka, jak w latach podróży naszych pań, była to wówczas prawdziwa turystyczna mekka, do której ściągali turyści z trzech zaborów. W 1911 r. Mysłowice były już z prawdziwego zdarzenia stacją emigracyjną dla udających się do Ameryki, z pełną infrastrukturą służącą obsłudze podróżnych. Do dnia dzisiejszego zobaczyć można budynki agentury emigracyjnej. Szkoda, że mimo wielkich planów nie udało się zrealizować projektu Muzeum Emigracji w tym mieście. Pamiątkową perłą zachowaną do dnia dzisiejszego, z czasów wielkiej emigracji, jest „zegar strefowy” pochodzący z 1876 roku. Wskazywał on podróżnym godziny w 8 strefach czasowych, między innymi w Nowym Jorku. Kolejny etap podróży wiodł koleją z Mysłowic do Hamburga. Tu jeszcze należało przejść lekarskie badania i można było wejść na pokład właściwego liniowca. Nasze panie wypłynęły 29 marca 1911 r. na transatlantyku Kaiserin Auguste Victoria. Po 11 dniach trudnej podróży w klasie III, 9 kwietnia powitał je widok Statuy Wolności w Nowym Jorku. Jak wspominali niektórzy podróż w klasie III to istny czyściec, inni twierdzili, że wręcz piekło. Każdy otrzymywał kartonik, gdzie odnotowywano codzienne badania. Pościłki były ubogie i takie same, co stanowiło przyczynę chorób. Menu: chleb, kartofle w łupinach, ryby. Wspomagano się własnymi przygotowanymi jeszcze w domu produktami jak: suchary, słonina, cebula, suszone mięso, cukier. Kajuty były wieloosobowe z 3 piętrowymi metalowymi łózkami, często z zawilgoconymi siennikami i brudnymi kocami. Prysznic i toalety wspólne. Jednym słowem ścisk, brud, zaduch. Gdy pasażerowie pierwszej klasy podróżujący w luksusie opuszczali pokład na Manhattanie, ci z klasy 3 transportowani byli na wyspę Ellis do przejściowego ośrodka dla emigrantów. Kolejne szczegółowe badania lekarskie, biurokracja, często zdenerwowanie, bowiem mało który urzędnik znał język





LIST OR MANIFEST OF ALIEN PASSENGERS FOR THE UNITED

Required by the regulations of the Secretary of Commerce and Labor of the United States, under Act of Congress approved February 20, 1907, to be delivered

KAISERIN
AUGUSTE VICTORIA

S. S.

sailing from Hamburg.

March 29th 1911

March 20th 1911													
1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12		
No. on List.	NAME IN FULL.		Age.	Sex.	Calling or Occupation.	Able to—	Nationality.	Race or People.	Last Permanent Residence.		The name and complete address of nearest relative or friend in country whence alien came.	Final Destination.	
	Family Name.	Given Name.	Yrs. Mos.	Married & Single.		Read. Write.	(Country of which citizen or subject.)		Country.	City or Town.		State.	City or Town.
1	Roman	Noronika	25 1/2	F	housemaid	yes	Austria	Polish	Austria	Turza	father: Wojciech Roman Turza	N.Y.	Plainfield
2	Wazoldkuma	Beclia	20 1/2	F	2-5 years	"	"	"	"	"	father: Frank Wazoldkuma	"	"
3	Hedrusiak	Helena	17 1/2	F	0-5 years	"	"	"	"	"	father: Eulog Hedrusiak	"	"
4	"	Muna	20 1/2	F	"	"	"	"	"	"	mother: Beclia Hedrusiak	"	"
REPORTED	Glowacki	Kan	38 1/2	M	farmer	"	"	"	"	Cubawar	brother: Miklosia Kanf Glowacki Cubawar	N.Y.	Brooklyn
	Kasik	Josef	27 1/2	M	"	"	"	"	"	Hypowar	father: Miklosj Kasik Hypowar	Conn.	Soanuy
7	Malany	Stefan	15 1/2	M	"	no	"	"	"	Bretziania	-	N.Y.	Penny City

Fragment manifestu okrętowego z nazwiskami podróżniczek z Turzy

polski. Często z tego powodu nazwiska były zmieniane, a nie umiejący czytać i pisać emigrant nie zdawał sobie nawet sprawy, że jego nazwisko zostało zmienione. Na szczęście naszej starszej pani Annie Jędrusiak to się nie przytrafiło. Po zakończeniu procedur imigracyjnych promem nasze emigrantki przeprawiono na stały ląd Nowego Jorku.

Pod Skrzydłami Heleny Paderewskiej

Gdy w Europie wybucha I Wojna Światowa Anna Jędrusiak jest na tzw. dorobku. Pracuje jako krawcowa i jak każdy odkłada zarobione dolary. Jednak echa wojny docierają za ocean. Polonia amerykańska przystępuje do pracy na rzecz odzyskania przez Polskę niepodległości po 123 latach zaborów. Na początku są to działania charytatywne na potrzeby ludności cywilnej dotkniętej skutkami wojny, która przecacza się przez polskie ziemie. Gdy w czerwcu 1917 roku we Francji powstaje Polska Armia zaczynają zgłaszać się do niej ochotnicy. Przybywa ich z każdym dniem, tygodniem tworzone są obozy szkoleniowe. Hańbą okrywa się młody człowiek nie wstępujący w szeregi wojskowe. Także kobiety garną się do służby z marzeniem założenia polskiego munduru i walki o wolność kraju z którego nie tak dawno przybyły na amerykańską ziemię. Rozczarowane są informacją, że do formowanego wojska nie przyjmuje się kobiet. Ich praca, zapał nie uszedł uwadze Heleny Paderewskiej - żony wielkiego muzyka i patrioty Ignacego Jana Paderewskiego. Z inicjatywy własnej, za własne, jak i męża finanse oraz Związku Narodowego Polskiego powołuje do życia organizację, której nazwę Polski Biały Krzyż zatwierdzono 2 lutego 1918 r., której zostaje prezesem. Na marginesie dodać należy, że z przyczyn prawnych nie można było powołać Polskiego Czerwonego Krzyża z uwagi na fakt, iż czerwono krzyżska organizacja mogła działać w wolnych państwach, a Polski jeszcze na mapie nie było. By choć w części spełnić marze-

nia kobiet od początku powstania PBK tworzone są kursy sanitarne. Najlepszym okazał się nadzorowany przez samą Helenę Paderewską kurs w Nowym Jorku, którego uczestniczką została emigrantka z Turzy Anna Jędrusiakówna jak się wówczas pisało. Kursantki - sanitariuszki na czas szkolenia zamieszkały w Klasztorze Sióstr Felicjanek, gdzie miały również wykłady teoretyczne. Zajęcia praktyczne odbywały się w szpitalach New York State Hospital, St. Francis oraz St. Vincent. Dyrektorem kursu był wybitny lekarz profesor Łapowski, który wiele serca i pracy włożył w dzieło pani Paderewskiej. Brak miejsca by wymienić wszystkich oddanych sprawie wyszkolenia sanitariuszek. Ze swej strony Helena Paderewska była nie tylko fundatorką kursu, ale niczym matka dbała o swoje podopieczne, wnikając w ich troski i potrzeby.

16 lipca 1918 r. odbyło się uroczyste zakończenie kursu z pełną oprawą kościelną, w której brała udział Helena Paderewska. Wieczorem w obecności wielu oficjeli cywilnych i wojskowych uroczystą przemowę wygłosił Ignacy J. Paderewski. Cisza była tak wielka, że każda z kursantek słyszała bicie swego serca, w które ten dzień zapadł im do końca życia. W podzięcie i z wdzięcznością za serdeczną opiekę sanitariuszki przekazały Helenie Paderewskiej zdjęcie z własnymi podpisami. Jest wśród wielu także podpis Anny Jędrusiak z Turzy.

Przez Francję do Polski

W połowie 1918 r. 42 sanitariuszki „najlepsze z najlepszych” przywdziały ciemnogranatowe mundury i rogatywki z polskimi orzełkami ufundowane oczywiście przez Helenę Paderewską. 18 września 1918 r. grupa ta odpływa z Nowego Jorku do Francji. Po przybyciu na miejsce czekała na nasze sanitariuszki mała niespodzianka i zaskoczenie. By pracować w szpitalach francuskich musiały zdać jeszcze do-



Zdjęcie kursantek z podpisami przekazane Helenie Paderewskiej

datkowe specjalne egzaminy dające prawo praktyki. Zdały je doskonale w Paryżu przed francuską komisją rządową, a 19 października w siedzibie Komitetu Narodowego Polskiego w obecności hr. Maurycego Zamoyskiego, gen. Józefa Hallera dowódcy Amii Polskiej, majora Franciszka Fronczaka przedstawiciela wychodźstwa polskiego w Ameryce Panie złożyły rotę przysięgi na wierność Bogu i Ojczyźnie.

Dnia następnego rozjechały się do służby w różnych miejscowościach, gdzie leczeni byli ranni polscy żołnierze błękitnej Armii gen. Hallera. Mimo krótkiej pracy we Francji polskie sanitariuszki cieszyły się zasłużenie jak najlepszą opinią, którą potwierdza list z 22 stycznia 1919 r. wysłany do Heleny Paderewskiej przez komendantkę Amerykańskiego Czerwonego Krzyża M.W. Eadie w którym pisze „Były one bez wyjątku doskonałymi pracownicami, czyste, skromne, grzeczne dla swych pacjentów i w ogóle każdy szpital może się nimi poszczycić”. Po zakończeniu działań wojennych we Francji część sanitariuszek wróciło do Ameryki, część zasilła szeregi Amerykańskiego Krzyża. Anna Jędrusiak znalazła się w grupie 12 sanitariuszek, które zostały wysłane do Polski. Zapewne była bardzo z tego powodu szczęśliwa, bowiem jak to młoda dziewczyna zakochała się w polskim oficerze, który również powracał do kraju z Błękitną Armią Hallera. Do Kraju Ojczystego Tuż przed Bożym Narodzeniem 1918 r. 23 grudnia nasze sanitariuszki na pokładzie lekkiego Krążownika „Concord” dopłynęły do Gdańska. Okrętując się na pokład nie przypuszczały, że do kraju przybędą wraz z Ignacym Paderewskim i jego małżonką oraz grupą oficjeli, którzy również znajdowali się na tym pokładzie. Mimo że droga krótka, do łatwych nie należała. Dokuczała pogoda, obfitująca w burze śnieżne, przejmujące zimno, oraz konieczność przedostania się przez znacznych rozmiarów pole

minowe znajdujące się pomiędzy Kopenhagą a Gdańskiem. Sam mistrz Paderewski trudy tej podróży odczuwał jeszcze przez kilka tygodni w postaci silnego przeziębienia. Po przybyciu do kraju nie było czasu na odpoczynek. Sanitariuszki wraz z Anną trafiają do Warszawy do nowoutworzonego szpitala Białego Krzyża przy ul. Dzielnej 6. Szpital ten powstał dzięki zaangażowaniu Heleny Paderewskiej i ofiarności mieszkańców Warszawy. W dużych salach znajdowało się 100 łóżek dla rannych żołnierzy. Dyrektorem naczelnym szpitala był generał brygady dr. med. Stanisław Gurubski, a ordynatorem dr. J. Mazurek powołany do wojska w 1920 r. W licznej obsadzie szpitala służyły nasze siostry z Ameryki: Hofmanowa, Jędrusiakówna, Sobczykówna, Kobylarzówna, Majerska. Anna Jędrusiakówna i Maria Sobczykówna zajmowały się jeszcze opieką nad powracającym do zdrowia żołnierzami w Domu Uzdrawieńców w Skolimowie. Dom ten służył celom Polskiej armii w najcięższym okresie wojennym i był pod opieką sanitariuszek P.B.K do 31 października 1919 r., które jak wykazano w sprawozdaniu służbę swą pełniły z pełnym poświęceniem mając pod opieką pięciu ciężko rannych oficerów, sześciu oficerów rekonwalescentów, oraz 43 żołnierzy.

Bitwa Warszawska 1920 i Bolszewicka Wigilia

Służba w szpitalu przy ul. Dzielnej nie należała do łatwych. Każdego dnia personel stykał się z ludzką tragedią i cierpieniem rannych, często bardzo młodych chłopców, jak o nich mówiono żołnierzików. Mimo to siostry z Ameryki traktowały mury szpitalne jak swój własny dom, w którym panowało ciepło i rodzinny nastrój. Miały swój mały pokój, gdzie w przerwach i wolnych chwilach skupiało się życie



Anna Jędrusiak druga od prawej strony w mundurze

towarzyskie szpitalnego personelu. Była to jadalnia i salon jednocześnie którym rządziła pani administratorka Cywińska z Kijowa. Omawiano na salonie drobne radości, jak i te o nadciągającej nawale bolszewickiej. Mimo że mieszkańcy Warszawy nie zdawali sobie sprawy z nadciągającej nawałnicy i dobrze się bawili, to personel znając wiadomości z frontu zdawał sobie sprawę z powagi sytuacji przygotowując się na trudne chwile. W dniu 10 sierpnia słysząc już było huk armat. 11 sierpnia zjawiał się w szpitalu gość z amerykańskiego poselstwa wysłany przez panią Paderewską z informacją by nasze Amerykanki szykowały się do ewakuacji. Wywołało to wśród nich zdumienie i zaskoczenie jednocześnie, a jedyną możliwą odpowiedzią było - my się stąd nie ruszymy. Niesubordynacją wypełniły złożoną w Paryżu przysięgę wierności Armii Polskiej. Były z rannymi przez cały okres ciężkich walk, towarzysząc rannym często w chwilach ostatnich ich młodego życia. Ale prócz chwil ciężkich zdarzały się też zabawne i radosne. Gdy z końcem roku zwalniały się łóżka, zaczęli przybywać do szpitala na kurację ranni jeńcy bolszewicy. Jak wspominają sanitariuszki byli oni zadziwiająco grzeczni i usłużni, chętni do wszelkiej pomocy. Jak wspomina w swym pamiętniku jedna z sanitariuszek: wprost uwielbiali nas i na wszelki możliwy sposób starali się wykazać swój zachwyt i podziękowanie. Jak pisze dalej we wspomnieniach nigdy wcześniej nie było w szpitalu

tak dobrej wieczerzy wigilijnej jak ta w 1920 r. Ranni jeńcy okazali się świetnymi kucharzami i piekarzami. Z darów przywiezionych od Polaków amerykańskich zrobili nam świetne baby, placki, strucle.

A jak potoczył się romans naszej sanitariuszki z Turzy? Cóż szczęśliwego zakończenia nie było. Odwiedziła z nim Turzę, przedstawiła rodzinie, lecz nasz oficer nie uzyskał zgody swych przełożonych na ślub z wybranką. Nie był on pierwszy i nie ostatni. Można rzec nie ta sfera dla oficera. Prócz miłości wybranka powinna być jeszcze majątna, a oficer musiał uzyskać zgodę na ślub od dowódcy Okręgu Korpusu, a jak jego ranga była wyższa od kapitana to od ministra spraw wojskowych. Dla wielu młodych na dorobku oficerów była to bariera nie do pokonania. I tak prawo zamknęło Annie drogę do szczęścia. Z tego też powodu opuszczała Polskę w niezbyt radosnym nastroju i nie jedna łza musiała spłynąć po jej policzkach.

Nasze sanitariuszki opuściły kraj ojczysty w dniu 28 stycznia 1921 roku na pokładzie okrętu wojennego *President Grant* wraz ostatnim transportem *Hallerczyków*. Przybyły do Ameryki 16 lutego 1921 r. kończąc swą wojenną epopeję w szeregach sanitariuszek Polskiego Białego Krzyża pod skrzydłami Heleny Paderewskiej. Polski Białe Krzyż pełnił swą służbę dla Polski w kraju do roku 1961.



Sheet No. **1** Class **1st** PASSED LIST OF ORGANIZATIONS AND CASUALS RETURNING TO THE UNITED STATES

INSTRUCTIONS

Separate lists of TWELVE COPIES EACH will be accomplished by each company or detachment commander as follows:

1st Class: Officers arranged according to Rank, Nurses, Army Field Clerks, Field Clerks Q. M. C., Civilian Employees. Names to be numbered consecutively beginning with No. 1.

2nd Class: Non-commissioned Officers down to and including Color Sergeant (See A. R. Par. 9).

3rd Class: All enlisted men below Color Sergeant. A. R. Par. 9, arranged according to usual formation of the Company, that is BY SQUADS.

This form when used to list CASUAL military passengers will be accomplished in like manner, but within each class all casualties will be sub-grouped under the following headings with reference to the reason for their return, not more than one such sub-group being listed on the same sheet: (1) Deceased, (2) Sick and Wounded, (3) Prisoners, (4) For Duty, (5) On Leave or Furlough, (6) Miscellaneous. The word "Casuals" and the name of the group will be entered in the space provided for name of organization, and the Embarkation Personnel Adjutant will sign his name in the space provided for the signature of organization commander.

To be filled in by company or detachment commander	Give full name of organization including company and regimental designation POLISH WHITE CROSS NURSES			To be filled in by Debarcation Personnel Adjutant, U. S. A.		
To be filled in by Embarkation Personnel Adjutant, A.E.F.	Name of vessel PRESIDENT G RANT DANIEL POLAND	Port of sailing	Date of sailing FEB 28 1921	Port of Arrival	Date of Arrival FEB 16 1921	
No.	NAME AND SERIAL NUMBER Example: HENDERSON, HARRIS F. 1234567	Rank & Arm or Staff Corps. Example: Capt. A. G.	Organization (regiment and company or detachment)	NOTIFY IN CASE OF EMERGENCY: (Give name in full, for example: Mrs. Mary A. Smith)	Relationship Example: For mother	ADDRESS (Number, Street, City and State) Do not abbreviate.

Leave double space between entries. All typewriting must be in CAPITAL LETTERS.

all to **CAMP DIX, N. J.**

1	TOBYLAROWNA, NVA	POLISH WHITE CROSS AMERICAN CO. SUE	HARRAN POLAND
2	STERNIARZ, ANASTASY	"	"
3	WISLA, AGNES	"	"
4	JEDRUSIAK, ANNA	"	"
5	BOBCHY, MAJIA	"	"

Czas leczy rany

Można powiedzieć, że po powrocie życie Anny potoczyło się swym utartym szlakiem. Wyszła za mąż za Władysława Olinkiewicza również emigranta. Urodziła dwie córki Eugenię i Jadwigę. Doczekała się wnuków. W pewnym sensie córka Eugenia poszła w ślady matki towarzysząc i wspierając męża Josefa Gore w pracy Fundacji Kościuszkowskiej w No-

wym Jorku, której to organizacji był prezesem do początku nowego tysiąclecia. Do kraju, do Turcji już nie przyjechała, ale w listach do siostry wspominała swą niespełnioną miłość. Zmarła w Nowym Jorku w wieku 103 lat.

Janusz Jędrusiak

Rzepiennik Wczoraj i Dziś

Dwumiesięcznik Społeczno-Kulturalny
Gminnego Centrum Kultury,
Czytelnictwa i Promocji w Rzepienniku Strzyżewskim

Redaktor naczelny i odpowiedzialny:

Szymon Witek

Numer przygotował zespół:

**Szymon Witek, Anna Koczwar, Renata Gogola,
Piotr Niemiec, Alicja Bąk**

Nakład 500 egz.

Adres:

Gminne Centrum Kultury, Czytelnictwa i Promocji
w Rzepienniku Strzyżewskim
Rzepiennik Suchy 200, 33-163 Rzepiennik Strzyżewski
tel./fax +48 14 6531571, NIP 9930666471, REGON 36977218

Bank Spółdzielczy Rzemiosła w Krakowie
o/Rzepiennik Strzyżewski
nr konta: 11858900060120028011240002
e-mail: biuro@gckrzepiennik.pl

Skład i druk:

Wydawnictwo Ruthenus,

ul. Łukasiewicza 49, 38-400 Krosno

tel. 13 436 51 00, e-mail: ruthenus@ruthenus.pl

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów,
adiustacji i nadawania tytułów nadesłanym tekstom
bez wcześniejszego informowania autorów.

Niezamawianych materiałów nie odsyłamy.



Milczący świat

Hans Shoemaker, rolnik gospodarujący na 40 hektarach żyznej ziemi nad Renem, obudził się rankiem pewnego kwietniowego dnia i nie mógł się ubrać. Coś mu brakowało, że nie potrafił się naszykować sprawnie do pracy. Wkrótce spostrzegł, że brakowało mu śpiewu kosów, szpaków i skowronków, które codziennie budziły go do pracy. Co się stało – pomyślał sobie? Dlaczego ptaki przestały śpiewać? Odpowiedź usłyszał po kilku dniach przez radio, które upowszechniało informację, że znany przyrodnik francuski J. Y. Cousteau opublikował książkę pt. „Milczący Świat”, w której udowodnił, że wskutek powszechnego stosowania w rolnictwie trucizn przeciw szkodliwym owadom, następuje stopniowa zagłada ptaków...

Rolnicy w Europie Zachodniej zaczęli rozwijać nowoczesne rolnictwo już w kilkanaście lat po zakończeniu II wojny światowej. Warunki były korzystne, ponieważ większość gospodarstw posiadała znaczne obszary ziemi ornej liczące od kilkunastu do kilkudziesięciu hektarów, a niektóre nawet kilkaset hektarów. Mimo strat wojennych przemysł maszyn rolniczych rozwinął się szybko, a to umożliwiło mechanizację większości zabiegów uprawowych. W tych warunkach nikt nie utrzymywał między sąsiedzkimi polami, ani nie pilnował, by sąsiad nie zoroł dla siebie nie należnej mu skiby. Wkrótce pola połączyły się w jednolity krajobraz uprawny odznaczony tylko betonowymi słupkami. Przy sprawnej mechanizacji pozostawało niewiele miejsca dla chwastów, które z trudnością uchowały się na skrajach pól.

W kilka lat po wojnie przemysł chemiczny dostarczył rolnikom z Zachodu bardzo skuteczny preparat do zwalczania szkodliwych gąsienic i chrząszczy, który nazywał się DDT (u nas Azotox). Preparat ten umożliwił kompletne wyniszczenie stonki ziemniaczanej, którą, jak podawała nasza prasa, rozsiewali z samolotów imperialiści amerykańscy. W naszym kraju nie pozbyliśmy się tak szybko stonki, ponieważ nie mieliśmy aparatury do opryskiwania pól, a jedynie butelkę wypełnioną naftą, do której wrzucało się złapanego chrząszcza, a przy dalszej mechanizacji mieliśmy pończochę z Azotoxem, którą potrząsało się nad roślinami. Ginęła stonka i pchły ukryte w roboczych waciakach. Domyślamy się, że po wytruciu stonki i wielu innych chrząszczy i gąsienic ptaki miały ograniczone ilości pożywienia. Regularnie zaczęło ich ubywać, lecz na szczęście pozostały jeszcze nie zatrute środowiska naturalne, tak zwane remizy, w których mogły się rozmnażać i wychowywać pisklęta.

W Niemczech, w Holandii i we Francji rozwinęto tak sprawne metody uprawy ziemi, że chwasty nie miały żadnej szansy do utrzymania się na zagonach. Chwasty i trawa znajdowały sobie jeszcze miejsce między polami, wzdłuż polnych dróg i w obejściu rolnika, który bardziej sobie cenił wino reńskie, niż idealny porządek na podwórku. Na początku lat sześćdziesiątych XX wieku nastąpiła katastrofa dla chwastów. Przemysł chemiczny wyprodukował kilka preparatów zwanych „herbicydami”, które albo zabijały rośliny



trawiaste (Simazin), lub nie trawiaste (Chwastox), wreszcie takie, które zabijały wszystkie rośliny, aż do gołej ziemi (Roundup). Przy ich pomocy zlikwidowano wszystkie chwasty, gdziekolwiek wyrosły. Byłem świadkiem tego sukcesu, gdy w latach osiemdziesiątych odwiedzałem sadowników w Europie Zachodniej. Wszystkie pola, dróżki i pobocza szos były czyste, bez chwastów. Podróżując próżno było wypatrywać chwastów przy drodze. Brak nasion chwastów, którymi żywiło się wiele gatunków ptaków, skazywał je na zagładę. Niedostatek chwastów kwitnących ograniczył drastycznie liczebność owadów zapylających uprawy ogrodnicze. Pszczoły nie wystarczają. Dużą pracę w zapylaniu kwiatów wykonują trzmiele, pszczoły murarki i inne pożyteczne gatunki owadów. Po kilku latach rolnicy i ogrodnicy przestraszyli się. Podjęli hodowlę trzmieli i pszczoł samotnic. Powstały firmy produkujące nasiona chwastów, aby można je wysiać w wolnych miejscach między polami. W ten sposób rolnicy z Europy Zachodniej odtwarzają różnorodność biologiczną, którą zniszczyli. W Polsce mamy nadal tysiące małych gospodarstw, liczne miedze między polami, na których rozwija się obecnie różnorodna roślinność i to jest nasze największe osiągnięcie przyrodnicze w Unii Europejskiej.

Kusi, aby naszych sąsiadów z Zachodu obdarować chwastem odpornym na pielenie i na wszystkie herbicydy, nawet na zabójczy Roundup. Do takich należy podagrycznik pospolity (*Aegopodium podagra*). Roślina wieloletnia, lecznicza, młode liście jadalne, przyrządzane jak liście szpinaku, kwitnie białą, rozmnaża się przez nasiona i podziemne rozłogi, lubi ziemię żyzną i zasobną w wodę. Posadzona w spokojnym miejscu, nie da się nigdy wypędzić.



ZAPROSZENIE

Światowy Związek Żołnierzy Armii Krajowej - Koło Tarnów
Starosta Tarnowski - Roman Łucarz
Wójt Gminy Rzepiennik Strzyżewski - Marek Karaś
Proboszcz Parafii w Rzepienniku Biskupim - ks. Piotr Witecki
zapraszają

22 października 2023 r. o godz. 11.00 na obchody
79. ROCZNICY AKCJI „BURZA”
WALKI ODDZIAŁU REGINA II
Batalionu „Barbara”
16. Pułku Armii Krajowej

Rzepiennik Strzyżewski - przysiółek Dąbry
cmentarz partyzancki



SZKOŁA PODSTAWOWA im. ŻOŁNIERZY
ARMII KRAJOWEJ ODDZIAŁU REGINA II
w RZEPIENNIKU BISKUPIM

Patronat honorowy Starosta Tarnowski Roman Łucarz

Gminne Zawody Sportowo-Pożarnicze



Z BABCINEGO ALBUMU

Odpust Parafialny w Rzepienniku Biskupim



▲ Rok 1980: Jan Bartusik na białym koniu



▲ Rok 1979: woźnica w kapeluszu Józef Pierz



▲ Rok 1981: woźnica Józef Pierz, na wozie obok Barbara Bryndal i Józef Karaś – Starostowie, dalej Franciszek Brudzisz, Mirosława Lenard z domu Dutka, Bogdan Ryba, Jan Dutka



► Rok 1981: woźnica Józef Pierz